DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 237.

DNIA 18 PAŹDZIERNIKA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

POSELSTWO MŁODZIEŻY KATOLICKIÉJ FRANCUZKIÉJ DO XIĘCIA CZARTORYSKIEGO.

O tém poselstwie donieśliśmy już w przeszłym numerze Dziennika Narodowego, dziś dajemy dosłównie adres młodzieży i odpowiedź xięcia; są one następne :

Xiąże,

W imieniu francuzkiéj młodzieży przychodzimy wynurzyć Wam uczucia bolejącéj sympatyi. Polska uciśniona ponosi podwójną plagę prześladowania religijnego i politycznego; niesłychane gwałty dopełniają się na kobietach, na biednych zakonnicach, których ani uszanowanie należne ich słabości, ani świętość ich stanu obronić nie mogą. Ofiary te barbarzyństwa któremu trudno wynaleść nazwania, okute w kajdany, bite, zamykane przez biskupa apostatę w schyzmatyckich monasterach, poddane cierpieniom pragnienia i głodu, smagane rózgami, pławione w zlodowaciałéj wodzie, święte one niewiasty przeżyły śmierć nad apostazyą. Oddane na pastwę zezwierzęciałym chuciom, czystość swojego honoru własną krwią okupiły : a tak pokaleczone, topione, przywalone zwaliskami, wycierpiały one bohaterskie męczeństwo.

Jednakże Bóg w swojéj sprawiedliwości dozwolił niektórym z nich wydobyć się z tych męczarni, aby mogły opowiedzieć światu, dokąd zajść może szaleństwo obmierzłéj tyranii, niemającéj nawet po sobie, jak starożytne prześladowanie, pozoru prawności.

Xiąże, przyszliśmy do Was, jako do reprezentanta Polski na wygnaniu, dla uczczenia w prześwietnéj waszéj osobie, szlachetnych tych i świętych ofiar; przyszliśmy zaprotestować w imieniu sprawiedliwości przeciwko gwałtom, w imieniu wolności religijnéj przeciwko ohydnemu despotyzmowi gwałcącemu tak prawa sumienia jak narodów.

Xiąże, przychodzim połączyć nasze życzenia i modły z waszemi ku wezwaniu Boga narodów; Bóg ten nie opuścił Polski; niech wszystkie ludy oburzone odwołają się do tego który dzierży państwa w swym ręku, a kraj ten sławny, świeżo zlany krwią męczeńską, mieć będzie wybawców.

Na to xiąże Czartoryski odpowiedział w te słowa :

Panowie,

Chciałbym wynaleść wyrazy mogące godnie odpowiedzieć na te, któremi raczyliście do mnie przemówić.

Myśli, uczucia któreście wynurzyli, szlachetne ich objawienie równie dla mnie nie przewidziane, jak dobrowolne z waszéj strony, i te liczne zebranie powiększające ich znaczenie — wszystko to mnie porusza i rozczula do żywego. Wszakże krok ten wasz nie zadziwia mnie bynajmniéj. Mogłyżby albowiem młode serca francuzkie, pełne wiary i zamiłowania sprawiedliwości, nie wzruszyć się na opowiadania cierpień méj ojczyzny z każdym dniem rosnących?

Szlachetne wasze i czułe wyrazy odbiją się we wszystkich sercach polskich, osłodzą one nieraz cierpienia wygnańca i cierpienia braci naszych pozostałych w smutnych swych siedzibach, żyjących wśród łez i przerażenia. Zdwojone przeszkody tyranii nie wstrzymają ich przedarcia się do méj ojczyzny; będą je tam czytać i powtarzać, będą błogosławić tych których one wyrażają uczucia i którzy je wynurzyli z takim zapałem i z takiém przekonaniem.

Słowa braterskiéj wdzięczności będą wam przesłane z odległych tych krain, które jednak tysiąc węzłów łączy z Francyą; błogosławieństwa dla was Panowie, i modły ich połączą się z waszemi przed tronem Boga.

Sądzę że jestem istotnie, jak wy mnie zwiecie Panowie, reprezentantem mojego kraju, kiedy w jego imieniu, w imieniu wszytkich mych rodaków, wynurzam wam gorącą wdzięczność za protestacyą któréj nie mogliście powstrzymać dowiedziawszy się o niesłychanych zniewagach zadanych naszéj wspólnéj wierze, najświętszym jéj przepisom i ludzkości.

Francya którą wy kochacie jak my kochamy naszą Ojczyznę, zawsze okazywała się ożywioną szlachetném uczuciem dla sprawy świętéj wiary i ludzkości. Krok wasz dzisiejszy, Panowie, jest nowym tego dowodem. Szczęśliwy kraj — niestety! któż lepiéj od nas Polaków może o tém sądzić! — szczęśliwy kraj w którym podobne manifestacye mogą się odbywać wolno i w zupełném bezpieczeństwie!

Zbiegem opatrznych okoliczności, jedna z tych świętych ofiar których męczeństwo stało się bezpośrednią pobudką szlachetnéj waszéj protestacyi, przełożona ich wszystkich, jest tu obecna przed wami. Bóg sam zdawał się zgotować dla niéj pociechę przed jéj odjazdem, widzenia własnemi oczami świetnéj manifestacyi uczuć natchnionych prześladowaniem poniesionêm przez nią i nieszczęściami jéj ojczyzny.

Oby wasze modły i wasze życzenia Panowie, połączone z naszemi zostały wysłuchane! Oby świat cywilizowany i katolicki, wprzód nim będzie w stanie dopomódz nam środkami doczesnemi, wzniosł ku Niebu głos oburzenia, wzniosł modlitwę gorącą i powszechną za nieszczęśliwą Polską, która w jego oczach, od tak dawna cierpi męczeństwo za wiarę i wolność!

Jak wszyscy nieszczęśliwi tak i my, za jedynych orędowników i przyjaciół mamy tylko Boga i serca w których panuje sprawiedliwość i miłość chrześciańska. Dostateczném to jest do utwierdzenia naszéj nadziei i do rachowania na szczęśliwszą przyszłość.

Zechciejcie Panowie, zdając sprawę z waszego kroku przed tą tkliwą i szlachetną młodzieżą, któréj jesteście godnymi tłómaczami; chciejcie jéj powtórzyć uczucia które wynurzyłem przed wami, i zapewnić że młodzież polska, równieź i ci którym, jak mnie, wiek głowę obielił, ale serca nie wyziębił, słowem że wszyscy Polacy, przechowają religijnie wspomnienie dnia tego, w którym, Panowie, w sposób tak rozczulający wzmocniliście jeszcze bardziéj węzeł przyjaźni i wdzięczności łączący ich z Francyą.

Nic z naszéj strony do tych szlachetnych i pełnych prawdy wyrazów dodać nie mamy, powiemy raczéj słów kilka o téj która stała się przyczyną owych oświadczeń miłości, współczucia dla nas, a zgrozy i złorzeczenia naszym wrogom.

Siostra Makra Mieczysławska, była Przełożona klasztoru Bazylianek w Mińsku, ma lat przeszło sześć-

dziesiąt, ale, pomimo tylu cierpień i blizn, wygląda jeszcze młodo i czerstwo; jest wzrostu niskiego, poruszenia ma żywe, w postaci jéj i ułożeniu panuje niewymówna naturalność i ewangieliczna prostota.

Osoby które miały sposobność poznać ją z bliska, widziały w niéj wzór chrześcianki, przypomnienie dawnéj polskiéj niewiasty. Nie mogą się one dosyć wydziwić jéj naturalności, jéj prostocie, a przytém niepospolitemu jéj rozumowi. Zrodzona w głębi Litwy, wychowana w domu w którym przechowały się staropolskie cnoty i obyczaje : pobożność, prostota i miłość Ojczyzny; od młodości poświęcona na służenie Bogu i bliźniemu, Makra Mieczysławska połączyła w sobie świętość zakonnicy z cnotami i przymiotami Polki. I w tychto dwóch źrzódłach, w religii i polskości czerpała ona to niepokonane męztwo, tę niezłomną wytrwałość, które ją i jéj podwładne towarzyszki uratowały od apostazyi, które im zgotowały wieniec męczeński, które je postawiły w oczach Polski jako przykład i wzór do naśladowania.

Osoby jak ta wielebna zakonnica są dziś dla nas prawie niepojęte; ileż nauki w jéj słowach, ile przykładów w jéj postępkach! Boć nie ujmując w niczém zasłudze podwładnych jéj siostr, które ozdobione męczeńskim wieńcem, oglądają już dziś zapewno oblicze swojego Boga — nie ujmując mówię w niczém zasłudze ich i świętości, nie ominiem się zapewno z prawdą, kiedy powiemy, iż jeżeli one nie upadły w katuszach i męczarniach, jeżeli niezłomnie dotrwały w swéj wierze aż do śmierci, to niewątpliwie w większéj części winne to swéj przełożonéj, która w téj siedmioletniej probie, była dla nich naczelniczką, kapłanką i matką. Siostrze Makrze Mieczysławskiéj winna Polska, winien cały Kościoł katolicki wielki w dzisiejszych czasach przykład; 54 zakonnic, 54 słabych niewiast wśród powszechnéj prawie apostazyi i to swych duchownych naczelników i nauczycieli, poniosło męczeństwo i śmierć za swe przekonania, za swą wiarę i ani jedna z téj liczby nie upadła. Jestto bezwątpienia wielka zasługa przed Bogiem i przed ludźmi, każdy to uzna i zdaje się najniewinniéj ztądby można sobie przyznać jakąś chlubę i przyjąć świadectwo prawdy oddane przez ludzi; — a jednakże, nigdy siostra Mieczysławska, najzażylszym nawet z sobą osobom, nie pozwoliła mówić w swéj przytomności o tych zasługach; nieskończenie się zmartwiła kiedy się dowiedziała że o niéj mówiono i pisano publicznie, i aż kapłani dopiero uspokoili jéj w tém sumienie, przedstawiwszy że tego wymaga interes Kościoła i Polski. « Wszystkom robiła dla Boga i z powinności, i dopełnienie obowiązku nie uważam sobie za zasługę ani za pobudkę do chwały. » W zmartwieniu jéj i w wyrazach uskarżających się tyle było szczerości i prostoty, iż nikomu w myśli nie postało, aby w tém było cokolwiek udanéj skromności. Wszystkie wyrazy pochwalne, wszystkie oznaki czci i uszanowania które chciano jéj okazać nazywając *pokusą*, najstaranniéj ich unikała; w żaden sposób nie pozwoliła zdjąć swojego wizerunku i ażeby go mieć, niewinnego aż użyto ku temu podstępu.

Przy téj religijnéj skromności i ewangielicznéj prostocie, widać w siostrze Mieczysławskiéj niewiastę wyższą, widać w niéj rozum niepospolity, którym ją Bóg obdarzył i który nie będąc zwichnięty żadnemi bałamutnemi dzisiejszemi doktrynami, rozwinął się w rozmyślaniach nad zakonem Bożym, w spełnianiu praw i przykazań Boskich i kościelnych. Rozmowa jéj jest ciekawą, budującą i nauczającą; odpowiedzi i uwagi mądre i pełne prawdy. — Dwa dni przed swym wyjazdem do Rzymu, będąc w pewnym domu polskim gdzie znajdowało się kilku rodaków (1), kiedy przy pożegnaniu się ci polecając się jéj modlitwom, życzyli szczęśliwéj podróży i rychłego obaczenia się w Polszcze wolnéj, — « Ach! w Polszcze wolnéj, rzecze, bądźcie tylko dobrymi katolikami, a Polska będzie! » Cóż nad to prawdziwszego; prawda ta w innych ustach miałaby mniéj znaczenia, pochodząc z ust Mieczysławskiéj, ma za sobą świadectwo czynu. Ona i 53 jéj towarzyszek były dobremi katoliczkami i pozostały dobremi Polkami; krwią i życiem protestowały przeciwko gwałtom wrogów niszczących ich religią, niszczących narodowość ich Ojczyzny. O! zaiste, gdyby część tylko Polaków była takimi jak one katolikami gotowymi do czynu, nie lękającymi się ani ofiar, ani okrucieństw wrogów, ciby nie długo dokazowali w Polszcze, bo kiedy kilkadziesiąt niewiast w oporze biernym wytrzymało bez upadku tyle katuszy, kiedy o tę wytrwałość uzbrojoną w religią rozbiły się wszelkie wrogów przemysły w wynajdowaniu męczarni, czegożby niedokazało kilkadziesiąt tysięcy Polaków katolików, uzbrojonych w podobne jak one męztwo, i stawiących opór czynny? Ale porzućmy te gorzkie choć prawdziwe uwagi, znajdą się tacy którzy niemi się zgorszą i nazwą je *exploatacyą*, a dokończmy wiadomości o wielebnéj naszéj zakonnicy.

Dnia 10 b. m. wyjechała ona do Rzymu, aby osobiście poświadczywszy przed Ojcem Świętym swe opowiadania o moskiewskich okrucieństwach, odpocząć po tylu trudach i mękach w jednym z tamtejszych klasztorów. Siostra Mieczysławska radząc Polakom aby na długo walki z wrogiem nie odwlekali, oświadczyła, że jak tylko iść będziemy na wojnę, ona się z nami połączy, — « Może będę wam na co przydatną, moskali się nie boję, a rany nauczyłam się opatrywać. »

Tośmy osądzili za potrzebne powiedzieć publicznie o siostrze Mieczysławskiéj; jeśliby nasz postępek doszedł kiedy do jéj wiedzy, prosimy o przebaczenie. Czyny, męczeństwo, żywot siostry Mieczysławskiéj, po Bogu należą do Kościoła i Polski; imie jéj zajmie wysokie miejsce w naszéj narodowéj martyrologii i niepoślednie w martyrologii powszechnéj. Przez tę trochę słów chcieliśmy publicznie oddać cześć jéj należną, a nie mogliśmy lepiéj tego dokonać, jak podając do wiedzy powszechnéj niektóre o niéj szczegóły, a cośmy nabyli lub z opowiadania, lub sami przez się widząc ją, słuchając jéj i z nią rozmawiając.

LITERATURA.

ZGON ŻOŁKIEWSKIEGO (*).

(*Ciąg dalszy.*)

Mnóstwo ochotnika wyruszyło natychmiast z obozu, gdzie oddawna wszyscy niecierpliwością do walki tchnęli jednostajnie,

(1) Piszący niniejszy artykuł był w ich liczbie.
(*) Obacz N, 230.

i ze wszech stron harce zwodzić zaczęto. Około południa przyszło nawet chorągwiami do starcia się, gdzie Polacy górę wziąwszy nad Chyzyr-paszą, już samego nawet w niewolę zabrali; gdy postrzegłszy to Sarymsak Muhammed pasza, nie czekając rozkazu wezyra, wpadł z 500 ludźmi na Polaków, i odparłszy ich, odbił jeńców. Tatarzy widząc szwank swoich, w rozsypce napastować, i z pola na góry uchodzić zaczęli; ale zdrugiéj strony od Prutu, zebrawszy się w zbyt przemagającéj sile tak gwałtownie naparli Lissowczyków, z prawéj strony obozu w osóbnym szańcu stojących, że ich pomimo mężnej obrony, aż po same okopy zapędzili. Wszakże przybył im wcześnie w pomoc waleczny Denhoff na czele swoich rajtarów i dwóch rot kozackich, i tak osadnie wsparł pohańców, że im dużo ludzi ubiwszy, aż za góry odegnał.

Dostał się wtenczas w ręce zwycięzców pierwszy jeszcze żywy Turczyn sandżak Tehiński, który wszakże we trzy godzin umarł, wyznawszy, że siła ich wszystkich na sto tysięcy wynosiła. Nikt jednak nie chciał dawać temu wiary, wnosząc że gdyby nieprzyjaciel był silniejszy, nigdyby nie chciał narazić na skończenie takim sposobem utarczki dnia pierwszego. Wszyscy więc zostali w przekonaniu, że liczba Turków z Tatarami, 40,000 głów przenosić nie mogła. W takim stanie rzeczy, można było dzielnemu i doświadczonemu rycerstwu mierzyć się bezpiecznie z niesfornym, acz zawziętym w boju i pięćkroć przeważniejszym nieprzyjacielem. Życzenie też powszechne całego wojska wzywało wodzów do rychléj walki z nieprzyjacielem, do czego i sam hetman z potrzeby i przekonania przychylając się, zaraz z wieczora, po ściągnieniu hufców do obozu wydał rozkazy, i uczynił ostateczne rozporządzenia do jutrzejszéj bitwy. Nim do jéj opisu przystąpimy, wypada nam bliżéj poznać miejsce na którém się odbyła.

Cecora podług naszych dziejopisów, a u Turków *Czeczora*, dawniéj płaszczyzna Jassom przyległa, znajoma tylko na starych kartach geograficznych, ale uważana za uroczysko, dziś mała osada, leży na rozległych błoniach polami Cecorskiemi zwanych, na prawym brzegu rzeki Pruta, o 30 wiorst poniżéj miasta Skulan, a o dwie mile od Jass. Rzeka zwana Żyżyja, płynąc równoodległe o wiorst 4 od Pruta i tuż przy Cecorze przybierając do siebie z prawéj strony rzekę Balhuj, zapełnia całą tę okolicę po większéj części błotami porosłemi trzciną, i czyni ją nie zdrową. Pasmo gór od północy, zachodu i południa okrąża pola Cecorskie, od wschodu Prut je ogranicza. Na wschód na górze wznosi się wielka od niepamiętnych czasów mogiła, a od północy sterczy skalista góra pod którą rozściela się dolina zwana Deli.

W takiemto miejscu, gdzie przedtém Zamojski obozem stanąwszy, Gazi Giraj-chana w 7,000 Turków i Tatarów drogę mu zastępującego, zaszczytnie pokonał, stanęli do nowéj walki Polacy, niestety mniéj szczęśliwéj.

Rano więc dnia 19 Września, hetman Wielki Żołkiewski wspólnie z hetmanem polnym Koniecpolskim, naznaczywszy każdemu z półkowników i rotmistrzów właściwe miejsce w szyku bojowym, wywiódł całe swoje wojsko do walki.

Dawniejszéj taktyki obyczajem, szły najprzód czterema rzędami 2 tabory wozów po 50 lub 60 w każdym, między któremi szykowała się piechota kolumnami na czele, a w tyle między przedziałami po 4 działa; z boków zaś każdego taboru wozy ze szmigownicami. Skoro się dwa tabory z obozu wychodząc, rozdzieliły dla zajęcia prawego i lewego skrzydła, ruszyła się jazda same czoło linii bojowéj stanowiąca, i uszykowała się w przedziale między dwoma taborami. Te miały rozkaz ciągle równo od obozu z czołem wojska postępować, raz dlatego, żeby gdy nieprzyjaciel gwałtownie na czoło, to jest jazdę polską uderzy, mogły działami swemi, strychując na krzyż pole bitwy, zrazić nacierających od gwałtownéj napaści; drugi raz żeby w przypadku uderzenia na którykolwiek z taborów z boku, działa ich krzyżowym ogniem wraz z armatą na okopach zostawioną, zdołały zająć i odeprzeć napadających.

W linii bojowéj stanęły po prawéj stronie półki ussarskie hetmanów wielkiego i polnego, gdzie byli waleczni rotmistrze Wrzeszcz i Denhoff; z lewéj roty xięcia Samuela Koreckiego, Stefana Chmieleckiego, który miał przy sobie synów swych Adama i Łukasza i innych Ukraińców, a nakoniec konnica Kalinowskiego, starosty Kamienieckiego. Lisowczyki jak zawsze, naprzód się i po bokach rozsypały, a innych kozaków roty na tyle czworogran osłaniały. W okopach też dowództwo i porządek o bozu ułożone, a niektóre działa pozostawione do obrony i rażenia napastujących tabory nieprzyjaciół.

W takiéj tedy postawie i szyku postępowały wojska pod sprawą obu hetmanów, naprzeciw zastępom pogańskim. Szyk wojsk ottomańskich był ten sam co i dnia poprzedzającego, jakeśmy go wyżéj opisali. Zrazu sami Turcy, których nad dwa tysiące nie było, ale Wołochami garnącymi się do nich w liczbie 10,000 pomnożeni wystąpili, i tu rozumiano że na czole z nimi przyjdzie do rozprawy. Ale wkrótce nie przejrzane chmury Tatarów, wysypujące się z za gór, okryły całą przestrzeń pola na prawém skrzydle szyku polskiego.

Tymczasem tabor lewy, który miał równą linią z jazdą utrzymywać, wyszedłszy z obozu, zatrzymał się niedaleko od okopów, czekając poki wszystko wojsko w szyku nie stanie. Chorągwie zatém idące w pole, nie mając dostatecznéj przestronności do umieszczenia się, zaczęły w pośpiechu daléj wypierać prawy tabor tak, że nakoniec aż pod górami stanąwszy, nie czołem jak być miało, lecz bokiem oparł się o nie. Tym sposobem oddaliwszy się nazbyt od okopów, całe prawe skrzydło wojska swojego szeroko nieprzyjacielowi odsłonił.

Zobaczywszy to zaraz Tatarzy, których nowe hordy w nocy z Iskienderem-paszą się złączyły, z całym tłumem wpadli na prawy tabor osłabiony samém odsłonieniem i zmianą pozycyi, i wszystkich sił do przełamania go dobywać zaczęli. Dostrzegł to natychmiast Koniecpolski i kazał się cofać taborowi, ale zostawieni na jego czele dowódzcy nie potrafili zręcznie wykonać rozkazu. Bitwa się jednocześnie zawzięła z ussarzami prawego skrzydła, gdzie półki hetmanów najdzielniéj stawały, zagrzewane osobiście głosem i przykładem Żołkiewskiego, którego zbytnia śmiałość, w zuchwałość się niemal żołnierska zamieniła. Walczono sześć godzin z największą odwagą ze strony polskiéj, a zaciętością z ottomańskiéj, któréj nie przeliczone tłumy waliły się nieustannie na tę garstkę mężnych wojowników. Tatarzy zachodzący w tył wojska, chociaż dzielnie stamtąd odparci przez kozaków, przełamali nareszcie przeważnością sił swoich prawy tabor, pobiwszy lub rozproszywszy ciurów od wozów i strzelby. Chcieli im ussarze dać pomoc, ale nie mogac kopii złożyć na nieprzyjaciela dla jego ogromnéj liczby, i najwięcéj strzelbą go odpierając, sami się cofać byli zmuszeni, pomimo całéj waleczności Denhoffa i Koniecpolskiego. Sławny ten wódz, po cztery razy przebiegając bijące się w taborach chorągwie, i utrzymując rząd i serce między niemi, przypadł wreszcie na czoło swego półku gwałtownie partego i mężnie potykając się sam, własną szablą dwóch pogańców rozsiekał. Ussarze cudów męztwa dokazywali, ale też oni najwięcéj ucierpieli. Rotmistrze ich, Wrzeszcz, Goślicki i Kowalkowski polegli na placu; Jan i Łukasz Żołkiewscy, Bałaban starosta Winnicki i Farenzbach rany odnieśli, Denhoff zaś ze swojemi rajtarami dopóty walcząc i nieustępując, aż póki mu ze 200 żołnierzy ledwo szesnastu zostało, ciężko dwa razy postrzelony został. W rozerwanym taborze zabrali Tatarzy cztery działa, posiekłszy nieco piechoty, która się jednak mężnie broniła, a więcéj jeszcze popłoszonéj czeladzi pojmawszy. Almady, kapitan węgierskiéj piechoty walcząc do ostatka, dwa razy ranny, z dwudziestu kilku ludźmi przebił się do obozu; Szemberk zaś nad armatą w tym samym taborze przełożony, po zniesieniu jego, sam nikogo już przy sobie nie mając, uszedł do okopów.

Lepiéj się naszym powiodło na lewém skrzydle, które nie z taką nawałą napadnięte było; i to usuwając się porządnie ku obozowi, dało czas znękanym towarzyszom powrócenia do okopów. Noc przerwała dalszą bitwę, dozwalając hetmanom obejrzeć się w obozie, obrachować straty i do dalszéj sposobić się obrony. Pomimo niepomyślnéj walki, nie więcéj jednak padło naszych jak 350, oprócz rannych i więtéj w niewolę czeladzi. Stracono okrom dział, kilkanaście chorągwi; skarbne zaś wozy i kolasy tabor składające, które się nieprzyjacielowi dostały, i na które tak był chciwy, nie wiele mu pożytku przyniosły, bo zamiast sprzętów, gnojem naładowane byłu. Turków z Tatara-

mi, podług zeznania ich samych, przez te dwa dni do 3,500 zginęło, i kilka buńczuków dostało się Polakom.

(*d. c. p.*)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Roczniki Literatury, sztuk pięknych i umiejętności słowiańskich, wydawane przez doktora J. P. Jordana, rok trzeci 1845, zeszyt drugi, w Lipsku, obejmują :

I. *Żywoty*, 1° Bartłomiéj Kopitar. (Jeden z najznamienitszych i najgłębszych badaczy języków, a szczególniéj słowiańskiego, urodzony 1780, w Rypnie, w wyższéj Karyntyi; w 23 roku życia został bibliotekarzem nadwornym cesarskim w Wiedniu, następnie mianowany pierwszym kustoszem i radcą nadzwyczajnym; umarł 1844 r. Wydał grammatykę mowy słowiańskiéj w Krainie. Z początku uczeń w filologii Dobrowskiego, wiódł z nim późniéj spór « literacki, mianowicie w « Glagolita Closianus » i w « Hesichino) 2. Polski poeta Karpiński. (Wyjątek z jego pamiętników, dokończenie).

II. *Sztuki piękne i umiejętności*. Minczetić'a, słowiańska trąba (Trublia słowinska), przedrukowana w Agram 1844, poświęcona na cześć Bana Piotra Zrini, « śpiewaka Adryatyckiej Syreny. » Poema wysławia wielkie czyny przodków Piotra Zrini i jego samego. Wyszło po pierwszy raz 1665 w Ankonie. Artykuł ten donosi także o mających być wydanemi : 1° Słowiańska antologia z rękopismów Raguskich poetów, z dodatkiem narodowych melodyj. 2° Dalszy ciąg zbioru pieśni narodowych serbskich Wuka Stefana Karadzić'a.

III. *Historya literatury*. Wiadomość o literaturze polskiéj w 1843, z czasopisma *Rok* (dalszy ciąg).

IV. *Bibliografia*. Przegląd czasopismów (Kmetijskie in rokodelskie novice, N^ra 48–52).

V. *Badania nad językiem*. 1° Słownik Illiryjski PP. Iwana i Antona Mazuranić. (Jest to słownik Osmana Gonduliciewa, przerobiony w Agram 1844). 2° Pawskiego poszukiwania grammatykalne. (Filologiczne uwagi nad mową moskiewską. To dzieło otrzymało nagrodę Demidowską, 5,000 rub. assyg.).

VI. *Historya i Starożytności*. Wiadomości historyczne o moskiewskiéj marynarce 1° Czy Piotr Wielki dał w istocie początek moskiewskiéj marynarce? (Już Iwan Groźny usiłował wziąść w swoją posiadłość brzegi nadmorskie zachodnie. Za niego Moskwa weszła w stosunki z Europą ze strony północnéj, a już oddawna Moskale żeglowali po morzu Białém. Pierwsza wyprawa morska, w celu znalezienia przejścia północno-zachodniego, zaszła 1553, pod dowództwem Anglika Willoby, złożona z trzech okrętów). 2° Wykaz ministrów marynarki moskiewskiéj. 3° Wykaz moskiewskich żeglarzy w około świata.

VII. *Geografia, Etnografia, Statystyka*. Najpomyślniejszy wypadek dla Słowian w 1844. (O założeniu towarzystwa wstrzemięźliwości na Szląsku i w Polszcze). Statystyka okręgu Rakownickiego w Czechach.

VIII. *Stan Towarzyski i oświecenia*. 1. Nowe ustawy Sejmu węgierskiego 1843-1844. § 6 O urządzeniu robót publicznych. 2. Uchwały zebrań w Komitatach Słowaków. 3. Prezes Komitatu Kreperskiego, Wicekanclerz Ludwik Bedekuwich z Komor. 4. Język magiarski, łaciński i słowiański w Kroacyi. 5. Stowarzyszenie w celu podźwignienia przemysłu w Węgrzech. 6. Poddanie się szlachty Węgierskiéj pod opłatę podatków. 7. Biblioteki dla ludu w Rossyi. 8. O Krakowskiéj rzeczypospolitéj (postanowienia o zabronieniu ubiorów żydowskich żydom nieożenionym; o stopie procentu, zniesieniu loteryi, ustanowienie kassy oszczędności. Artykuł ten zaprzecza jakoby się miał rozszerzać Kommunizm między ludem wiejskim tamtejszym). 9. Kodyma, Fizyka popularna.

IX. *Rozmaitości*. Szkoła dzieci Agramska.—Biskup Agramski Jerzy v. Hamlik. — Przewodnik dla Niemców, wędrowców do Węgier. — Pansławista mimowolny. — Kradzież literacka Magiarów. — Zabytek słowiański w Tessalii. — Słowiańskość w Szląsku Austryackim.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Poznań 1^go *Września*. Fortyfikacya naszego miasta postępuje olbrzymim krokiem. W tym roku już obsadzono nowy bastyon dwoma kompaniami batalionu piątego rezerwy; mury jego wprawdzie nowe, tak przecież są wilgotne, że prawie połowa z téj załogi poszła do lazaretu. Wilgoć ta dochodzi do tego stopnia, że sól kuchenna, tam postawiona, w kilku godzinach w płyn się zamieniła.

— 14 *Września*. Deputacya ludności katolickiéj wysłana do króla pruskiego, nie zastawszy go w Berlinie, udała się za nim do Szczecina. Niebardzo łaskawego doznała przyjęcia; oznajmił jéj król że na deputacye od ciał nieukonstytuowanych niechętném patrzy okiem, i że tylko dozwala zbliżenia się do siebie takim, które przychodzą od zebranych stanów albo od gmin. Wiadomo mu, dodał, że w Poznaniu tak jak i w innych miastach znajdują się ludzie burzliwi, którzy usiłują osłabić przywiązanie ludu do jego osoby, znani są mu i nie unikną zasłużonéj kary. Co zaś do przedmiotu ich żądania, zrobił deputacyi uwagi, że powszechne prawo państwa wszystkim poddanym pruskim zapewnia wolność wyznania, że *świat ulega postępowi* wieku, i że ani oni, ani nikt nie jest w stanie w tém go powstrzymać; zresztą powiedział że nakazał aby Czerskiemu niewolno było przybydź do Poznania. Na to oświadczył jeden z członków deputacyi, Ignacy Lipski, że wbrew temu zakazowi inaczéj dzieje się potajemnie, i otrzymał odpowiedź, że co do tego zrobione będzie śledztwo. Deputacya prosiła aby takowe polecono osobom z Berlina wysłanym; przecież co do tego punktu nic jéj król nie przyrzekł. Po tém zwrócił do Lipskiego z wielką uprzejmością rozmowę o jego owczarni, która niezaprzecznie pierwsze miejsce trzyma w Poznańskiém, i swojemu właścicielowi zjednała skromne ale zaszczytne nazwisko *Owczarz Lipski*.

— *Ryga*. — Szlachta i duchowieństwo w Inflantach powszechnie użalają się na rząd, że ułatwia przechodzenie wielu osób do greckiego kościoła. Postanowiono na synodzie predykantów inflandzkich, w miasteczku Walk, aby domagać się od władzy zwierzchniéj w Petersburgu, odwrócenia tego niebezpieczeństwa, i zgodzono się na wysłanie razem ze szlachtą deputacyi w tym celu do stolicy. Z drugiéj strony, gubernator xiąże Gołowin, wydał rozporządzenie, aby przechodzący do greckiego kościoła, przyjmowani byli we wszystkich miastach Inflant; ażeby właściciele grutowi wydawali pozwolenia oddalenia się ze swojego miejsca zamieszkania chłopom udającym się w celu przyjęcia ich do świeżo urządzonych gmin, i że predykanci i właściciele gruntowi którzyby przeszkadzali chłopom przechodzić, otrzymać mogą surowe napomnienie.

— Według cesarskiego rozkazu zostają zaprowadzone miary i wagi rossyjskie do zachodnich nadmorskich prowincyj.

— Hamburska Gazeta donosi że w Rydze pokazała się cholera.

(*Gazeta Augsbur.*).

— *Journal des Chemins de fer*, donosi że Rząd Austryacki przedsięweźnie téj jesieni robienie drogi żelaznéj z Bochni do Lwowa. Droga żelazna z Ołomuńca do Wieliczki i Krakowa będzie zupełnie ukończona w roku przyszłym. Droga z Warszawy do Oświecima będzie także skończona około tegoż czasu.

— W tymże samym numerze Dziennika dróg żelaznych, znajduje się wzmianka o nowym systemie zmiany na stacyach kolei żelaznych, wynalazku Panów Lipowskiego i Szczepanowskiego. Idzie oto aby maszynista siedzący przy machynie nie zsiadając mógł przerzucić kolej ruchomą w miejscach gdzie się wozy mijają. Podług tego dziennika, system PP. Lipowskiego i Szczepanowskiego jest wyższym nad to wszystko co dotąd było wynalezioném i odpowiada zupełnie potrzebie. Dziennik nie wątpi iż on wkrótce zostanie przyjętym w całéj Francyi.

— Donoszą nam że ziomek mianowany przez rząd francuzki Dyrektorem szkoły Agronomicznéj w *La Corée* przy Montbrison, nie nazywa się *Zielewski*, jakeśmy to powtórzyli za Dziennikiem Rozpraw, ale Zieliński, pochodzący ze Szkoły Agronomicznéj w Grignon.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.